

BIBLIOTEKA KRYTYCZNA
ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ

Nr. 29.

JULJUSZ SŁOWACKI

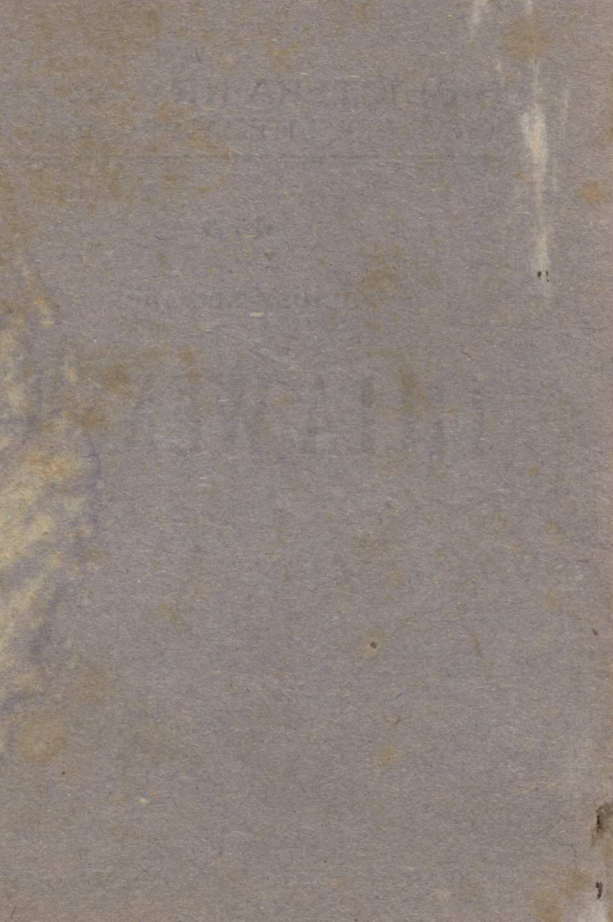
LILLA WENEDA

OPRACOWAŁ

WALERJAN WRÓBLEWSKI

TARNÓW 1922

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA



BIBLIOTEKA KRYTYCZNA
ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ

Nr. 29.

JULIUSZ SŁOWACKI

LILLA WENEDA

OPRACOWAŁ

WALERJAN WRÓBLEWSKI

TARNÓW 1922

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA

WSZELKIE PRAWA ZAŚTRZEŻONE

DRUKIEM ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

Geneza poematu.

Słowacki pisząc i wydając „Kordjana“ napisał na nim „Część I.“ z czego wynikało, że „Kordjan“ będzie kontynuowany, że będzie stanowił trylogję. Ale późniejsze lata upłynęły poecie na podróżach po Szwajcarji, Włoszech, Grecji, Ziemi Świętej, Egipcie; wrażenia, których doznawał, natchnęły go do nowych poematów, które wydał i napisał, nie zaniechał jednak myśli o „Kordjanie“.

Nie mniej lektura największych poetów świata jak Homera, Ajschilosa, Eurypidesa, Ossjana, Szekspira, Kalderona, Alfieri-ego, Goethego, Schillera, Byrona, Chateaubrianda, Wiktora Hugo, Mickiewicza i Krasińskiego wpłynęły również na zmianę myśli względem dalszego ciągu „Kordjana“.

Najważniejszem zaś jest to, że pisząc później „Balladyne“, postanowił stworzyć nowy cykl poematów tj. dramatów o treści przedhistorycznej. Pomysł ten więcej go zachwycił, niż poprzedni o trylogji „Kordjana“, to też nakoniec zaniechał już kontynuowania „Kordjana“, a myśli polityczno-patrjotyczne, które częściowo wypowie-

dział już w I. części „Kordjana“ przeniósł do „Lilli Wenedy“, nowego dramatu z cyklu o treści przedhistorycznej.

Tak więc „Lilla Weneda“ jest równocześnie 2. dramatem z cyklu o treści przydhistorycznej, jakoteż 2. częścią „Kordjana“.

Pomysłu tego, by stworzyć cały cykl dramatów przedhistorycznych, nie wykonał Słowacki, tak samo, jak nie wykończył w pierwotnej formie „Kordjana“. Z cyklu dramatów przedhistorycznych stworzył tylko „Lillę Wenedę“, która miała być w nim pierwszym dramatem i „Balladyne“, która miała być przedostatnim, nadto pozostał fragment dramatu „Krakus“. Niewiadomo, co jeszcze miał zamiar poeta napisać, najprawdopodobniej jeszcze Popiela i Piasta, bo postaci te znalazły się w „Królu-Duchu“ — i Wandę.

Co się zaś tyczy trylogjii „Kordjana“, to w zmienionej postaci ogłosił światu te myśli, jakie miał, tworząc I. część Kordjana, „Anhelli“ bowiem, który wyszedł przed „Lillą Wenedą“, chociaż pomysł jego powstał później, jest III. częścią „Kordjana“.

Oba więc cele, które przyświecały poecie przy tworzeniu „Lilli Wenedy“, t. j. kontynuowaniu myśli politycznych wyrażonych w „Kordjanie“, jakoteż stworzenia pięknego obrazu Polski przed-

historycznej, złożyły się na piękno tego poematu, który jednak wymaga z tego powodu gruntownego komentarza, gdyż jako dramat przedhistoryczny mija się prawie zupełnie z wykazaną przez badania historyczne prawdą, chociaż społecznie z tworzeniem dramatu wyniki tych badań były również błędne, prawie identyczne z poglądami Słowackiego wyrażonymi w dramacie. Czy te błędy jednak podzielał Słowacki w zupełności, nie jest pewne, ale do powtórzenia tych błędów przyczyniła się myśl kontynuowania wskazań politycznych z „Kordjana“.

Kiedy Słowacki był jeszcze w Polsce, historycy tacy jak Czacki, Lelewel, Maciejowski sądzili, że Polska, podobnie jak Ruś, powstała drogą podboju, który stworzył na ziemiach polskich szlachtę ze zdobywców, a pierwotni mieszkańcy zostali chłopami. Ten więc pogląd błędny powtarza w poemacie Słowacki, nazywając dawnych mieszkańców Wenedami, zdobywców Lechitami. I jedni i drudzy mają swoje błędy, które tkwią u społecznych Polaków. Wykazanie więc tych odziedziczonych od obu plemion błędów było zadaniem poematu, jako dalszego ciągu „Kordjana“, by w ten sposób zniewolić naród do zaniechania dawnych przywar, które zdaniem jego były główną przyczyną upadku Polski, a odrodzenie się zupełnie z błędów wspólnych

wszystkim Polakom przyczyni się dopiero do zmartwychwstania Polski, zwłaszcza, że mają Polacy i piękne przymioty.

Zaniechał więc Słowacki myśli krytykowania działalności mężów stanu, lub wodzów z czasu powstania listopadowego, jak to miał zamiar pierwotnie pisać „przygotowanie“ do „Kordjana“ a zwrócił się w „Lilli Wenedzie“ do całego narodu, aby wejrzał w siebie, zaniechał błędów wspólnych wszystkim Polakom, a przez poprawę doszedł do wyzwolenia.

„Lilla Weneda“ pisana długie lata, wyszła w r. 1840 w Paryżu. Dramat ten dedykował poeta Krasińskiemu, toteż na początku streścimy list dedykacyjny. Na zakończenie wydał „Grób Agamemnona“.

Treść dzieła.

Do Autora Irydjona list drugi. (*Pierwszy był na czele „Balladyny“*).

Kochany Endymjonie poezji! (*Endymjon syn Djany*). Dramat, który jest nowym gajem fantazji, z nową sceną, z nowymi aktorami, odsyłam Ci prosząc o przyjaźń, łzę i pochwałę, jeśli można.

Obudź się rzymski Rycerzu! (*„Irydjon“ Krasieńskiego przedstawia bowiem czasy rzymskie*). Zobaczysz na wzgórzu 12 białowłosych harfiarzy siedzących na kamieniach wśród morza krwi, grających nad ludem umarłych w pustych lasach i budzących nowych na zemstę rycerzy. (*To poeci spółcześni*). Zobaczysz wróżkę zabraniającą rycerzom rozpaczy krzyczącą: zwycięstwo! (*To Roza Weneda, uosobienie miłości Ojczyzny*). Zobaczysz świętego apostoła Chrystusowego, którego jednak miecz rycerski wyprzedził i kona lud w rozpaczy. (*To ojciec Gwalbert, uosobienie kościoła w Polsce*). Zobaczysz brata Rolanda, a praszczura Sobieskiego uległego wobec Molierowskiej żony, który wraca krwią

oblauny, włożyć mu kontusz i żupan, niech panuje bez jutra (*To Lech, upodobniony do rycerstwa i szlachty polskiej, pozbawionej myśli politycznej*).

Zobaczysz twardą dziewczkę skandynawską (*t. j. Gwionowę, żonę Lecha*) i mniejsze mrówki ludzkości pełne kłamstwa w osobie Ślaza. (*To kłamliwa krytyka literacka i dziennikarska*).

Jam tych mar nie wołał, przyszły same za białą Lillą Wenedą, toteż wziąłem jedną z harf wenedyjskich, by zagrać duchom powieść wier-ną i nagą.

Chociaż chciałem zwyczajem poetów dzisiejszych zająć się dyssekcją (*t. j. ostrą krytyką*), lub sztucznem melancholizowaniem obrazów przeszłości, to mary wołały: mów o nas prosto i z krzykiem (*to oznacza zaniechanie krytyki osób, lub stwarzania sztucznego ostatnich ciemnych sytuacji narodu polskiego*).

Tak namówiony wziąłem półposagową formę tragedji Eurypidesa i rzuciłem w nią wypadki z najdawniejszej przeszłości i na tej podstawie opre inne tragedje mniej fantastyczne niż Balladyna. (*Poeta naśladuje Eurypidesa i ma zamiar stworzyć cykl podobnych dramatów*).

Proszę Cię tylko Irydjonie, nie opuszczaj mnie wśród zimnego świata słuchaczy i idących na mnie węzów (*t. j. krytyków*).

Zapewneś ciekaw, skąd wzięłem postać Lilli Wenedy? Otóż posłuchaj; przed 5 laty mieszkałem w Szwajcarji koło miasteczka Villeneuve, dawnego Avencium, w pobliżu Chilonu, gdzie widziałem grobowiec starorzymski z napisem: „Julia Alpinula, tu leżę nieszczęśliwego ojca, nieszczęśliwa córka, bogów awentyńskich kapłanka. Wyprosić ojca od śmierci nie mogłam. Nieszczęśliwie umrzeć w losach jego było. Żyłam lat XXIII“. — Ta młoda dziewczica i czysta kapłanka zamieniła się w Lillę Wenedę.

(Poszukiwania za tym pomnikiem zawiodły, oparte są prawdopodobnie na wzmiance o nim w poemacie Byrona, piszącego „Więźnia Chilonu“ i „Podróżę Chald Harolda“, gdzie jest ta wzmianka o pomniku Alpinuli).

W błotach pińskich widziałem chłopów jeżdżących w czasie głodu lilje wodne i z tego coś wniknęło do poematu.

A teraz weź moją książkę i czyń z nią to, co czyni dziewczyna z różą białą, t. j. obrywaj liść po listku i wrzucaj do wody, a potem odtwórz ją na nowo w myśli swojej i niech postać Lilli Wenedy do nas obu należy, niech będzie łańcuchem łączącym ręce Wenedów nawet w godzinie śmierci. Bądźmy związani tym łańcuchem, jak owi dwaj wodzowie (*t. j. bracia Lelum i Polelum z poematu*), a kiedy umrę, Ty mi będziesz

mówił do ucha słowa nadziei i zmartwychwstania, albowiem za życia słyszałem je od Ciebie jedynie.

(List ten więc wyraża genezę i ideję poematu, która jest po części zgodną z ideją „Irydjona, zachęcającego do pracy czynnej, która zwycięży nikczemnych t. j. wrogów).

Prolog.

W grocie wróżki Lilla Weneda pyta swej starszej siostry Rozy, czemu jest smutna, niech czarami spowoduje zwycięstwo Wenedów. Roza Weneda jednak mówi, że na nie się nie przydadzą czary, ojczyzna kona, wszyscy zginą i Lilla także. Lilla dziwi się, dlaczego ma umrzeć, Roza zapewnia, że musi, „krew nasza i wroga zaczerwieniła Gopło“, nie ma więc czego płakać nad swą śmiercią, gdy rycerze konają. Wtem słysząc dźwięk harf, widzą wtedy siostry, że harfiarze wchodzi na górę, Roza więc mówi, że za harfiarzami przyjdą rycerze i zabiją je i harfiarzy. Lecz mimo to Roza ma jeszcze nadzieję, Lilla się pyta o braci. Wtem wewnątrz groty zaczęła. Wchodzi wnet 12 harfiarzy, a Roza im każe mówić, co się stało z ludem Wenedów, Lilla pyta, co się stało z ojcem i z braćmi. Harfiarz jeden przez pewien czas nie może mówić ze zmęczenia, nareszcie mówi, że ojciec wraz z harfą swą złotą i bracia wzięci do niewoli, Roza więc mówi, że są przekłęci, Lilla zaś mówi, że będzie się starała wybawić ojca, jeśli nie

wybawi, wówczas zginie młodo. Roza mówi: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“. A gdy harfiarze mówią, że wszystko stracone, Roza zapewnia, że kości z pobojuwiska wstaną i będą walczyć w takt pieśni harfiarzy. Harfiarze mówią że wstaną i drugi raz zginą, Roza mówi, że i trzeci raz zginą, „na ich popiołach stokrótki porosną, ale na sto dni, gdy sto piorunów uderzy tysiące podniesie się prawie i nikt ich nie rozbroni“. Harfy znowu zagrały, harfiarze chcą ich dźwiękiem i pieśnią ożywić ludy po siolach, Roza tem zachwycona, że chcą budzić lwy, gdy zaś harfiarz mówi, że tony ich harf są smutne, Roza wzywa:

„Brońcie, by między ludzi ta pieśń nie wybiegła,
Brońcie, by grobu dusza ludu nie spostrzegła,
Brońcie, by lud nad sobą nie usłyszał płaczu;
Jeśli nie obronicie tego potępieni“;

i zapowiada jeszcze, że nastąpi „wiek haraczu, ale Roza ostatnia zostanie żywa, zakocha się w popiołach rycerzy, popioły ją zapłodnią, a ona zemści potem poległych rycerzy lepiej od ognia i wody, od stu tysięcy wroga, lepiej od Boga; poczem odchodzą by spalić trupy umarłych.

(Tu więc przedstawiona jest scena z walki Wenedów z Lechitami, Wenedzi walczą bez nadziei zwycięstwa, wierząc, że muszą zginąć. To jest aluzja do beznadziejnej walki Polaków

o niepodległość; może się to odnosić do jakichkolwiek poprzednich walk, począwszy od Konfederacji Barskiej, aż do powstania listopadowego, a nawet spodziewanych późniejszych. Harfiarze, to są poeci, którzy ze sceptycyzmem odnoszą się do tych walk, jakkolwiek spełniają swe posłannictwo, harfiarzami są również wodzowie nie mający wiary w zwycięstwo, Roza Weneda, uosobienie miłości ojczyzny, wierząca w to, że po wieku haraczu; po stu latach może naród zwycięży, lecz nie należy dopuścić do ludu wiejskiego przekonania, że naród zginął. Lilla Weneda, to uosobienie miłości i poświęcenia się dla rodziny).

Akt pierwszy. Sc. I. Lech, żona jego Gwinona, Sygoń i Gryf Lechici patrzą na jeńców swych, na króla Derwida, co o harfę swą się troszczy i synów jego Lelum i Polelum; każą im być pokornymi zwłaszcza Lech chciałby się mścić na Derwidzie za to, że będąc roslym, pluł na niego małego, ale jego lud choć mały pokonał rosły lud Wenedów.

Jeńców tych chce Lech posłać swemu bratu Czechowi, aby z nich porobił psiarzy. Jeńcy jednak nie mówią, Gwinowa, a za nią Lech, zwracają uwagę, że harfa Derwida musi być czarowana; poczem jeńców odprowadzają.

(Poeta więc uważa, że Lech podbił kraj We-

nedów i tak powstała Polska. Wenedzi są narodem rosnącym i silnym, że aż dziw, dlaczego ulegli, i dumnym kiedy byli wolnymi, nie mniej w milczącej dumie znoszą swój los niewoli; strzegą swej harfy, t. j. tradycji poetycznej. Derwid, król-harfiarz wzięty z historii pierwotnych Celtów, którym przodowali kapłani, równocześnie uczeni i poeci zwani druidami. Poeta zespolił te pojęcia króla (Derwida) — druida, zdaje się, z tego powodu, że w Polsce szczególnie król uchodził za namazańca Bożego).

Sc. II. W celi pustelniczej św. Gwalbert narzeka przed sługą swym Ślazem, że zanim zdołał nawrócić Wenedów, już jacyś Lechici ich wybili, ale wierzy, że on tego nowego Faraona pokona. Ślaz pyta, skąd się wzięły te promienie z jego głowy, św. Gwalbert zapewnia, że to sprawia jego anioł wewnętrzny, gdy Ślaz ma jakieś wątpliwości, Gwalbert potępia to jako grzech. Wtem puka do celi Lilla Weneda, która już była neofitką Gwalberta i prosi o pomoc w uratowaniu ojca z niewoli. Gwalbert jest bezradnym, gdyż Lech jest człowiek srogi, ale Lilla chciała by cudu od nowych bogów, a raczej Boga chrześcijańskiego, Gwalbert każe jej złożyć śluby czystości, poczem oboje wychodzą do rzymskiej wieży, w której Lech przebywa; Ślaz zostawszy sam, kpi sobie z apostoła i jego rozumowań,

poezem podpala celę, którą była czaszka olbrzyma i wychodzi.

(Scena ta przedstawia bezradność kościoła wobec walk orężnych, którym ani w czas zapobiedz nie może, ani ujarzmionym pomóc nie może, a usiłuje urojoną cudownością swą coś zrobić. W Ślazier widzimy cywilne społeczeństwo, pozornie słuchające kościoła, ale w istocie drwiące sobie zeń. Lilla neofitka, to uosobienie głębokiej wiary w kościół, szukającej w nim pomocy i otuchy).

Sc. III. W sali rzymskiej wieży nie wie Lech, co ma zrobić z jeńcami. Gwinona go łaje za to, że jest miękki, iż ich dotąd nie zabił, wogóle że jest rycerzem walczącym jak lew, chlepcącym ciepłą krew, a nie umie czynić tego, co go nudzi; już w czasie swego panowania dał się wiele razy oszukać, 2 razy zabrane i zdobyte już kraje stracił skutkiem niestanowczej i niewytrwałej polityki, nawet brat Czech oszukał go, bo panuje nad krajem wspólnie zdobytym. — Na skutek pochlebnego porównania z lwem oddaje Lech swych jeńców Gwinonie, niech robi z nimi co chce i wychodzi. Gwinona zaś każe wprowadzić Derwida; ten wchodzi z harfą, gdy mu ją Gwinona każe odebrać, on nią chce uderzyć Gwinonę. Wówczas Gwinona, każe mu zagrać na harfie, lecz Derwid w dumny sposób odpowiada,

że żałobnych tonów swej harfy przed nią nie roztoczy, niech go raczej zabije, a harfę spali, a krew jego, jak i jego 12 ludów będzie świadczyć przeciw niej. Niech krwią jego naróżowi sobie policzki, aby ją mąż kochał, gdy zobaczy u niej krew zieloną. Słowa jego mają moc zabójczą względem niej, swego wroga, którego kiedyś pokona, a na jej trupie słowa jego nowy tron mu zbudują; są to słowa przekleństwa.

Gwinona każe mu za to wylupić oczy, ale czuje, że ostatnie Derwida spojrzenia ugryzły ją do krwi. Harfę każe dać synom Krakowi i Arfonowi, a oczy wylupione Derwida Gwinonkowi, aby się tem bawili. Derwida wyprowadzono.

Wtem wchodzi Lilla Weneda i Gwalbert. Gwinona pyta, skąd się wziął ten czarownik, Gwalbert mówi, że przyszedł się upomnieć i prosić o uwiezionych braci i ojca Lilli. Lilla zapewnia, że będzie jej niewolnicą, że będzie ją kochać więcej, niż Gwinona sama siebie kocha, byle wyzwoliła jej ojca. Lecz Gwinona mówi, że zapóźno, a stało się to skutkiem niedoleżnych kroków św. Gwalberta. Wtedy wchodzi Derwid z wylupionemi już oczyma, Lilla ubolewa nad kalectwem ojca, chce mu krew włosami wycierać, sądzi, że Gwinona do takiego czynu nie była zdolną, że go teraz żałuje i prosi o niego ślepego, lecz Derwid nie pozwala córce na dalsze

prośby w tej jędzy i tygrysicy, Gwinona grozi mu śmiercią, a Lilla wyraża wiarę zwróciwszy się do Gwalberta, że zdolną będzie 3 razy od śmierci go wybawić przy pomocy Chrystusa; tem czuje się Gwinona obrażoną, każe więc Gryfowi starca za włosy powiesić na drzewie; Lilla chce iść do króla na skargę, Gwalbert przeklina dom Lecha.

Chór 12 harfiarzy śpiewa o wydarciu oczu ich królowi, lecz łez łać nie będą, aby wróg nie myślał, że zwyciężył naród Wenedów, chór będzie krzyczał tylko o zemstę do Boga, a kiedy śpiewa chór, drży serce wroga.

(Scena ta charakteryzuje Lecha, jako zdolnego i nieustraszonego rycerza, natomiast niezdolnego do akcji politycznej, pokojowej, nie wie bowiem co ma robić z jeńcami, nie umie korzystać ze zdobyczy. W liście Krasińskiego scharakteryzował już poeta Lecha, upodabniając go do Rolanda i Sobieskiego, uległego wobec żony Molierowskiej. Ta charakterystyka Lecha, jest jednocześnie charakterystyką Polaków jako zdolnych rycerzy, ale nieumiejętnych, niestanowczych i niewytrwałych polityków. — Polska więc dziedziczy i po Wenedach i po Lechitach ich wady. Nadto w dalszym ciągu widzimy duszę Wenedów zdolnych do cierpień, ale nie uginających się przed wrogiem,

umiejącym przed światem krzyczyć na swe krzywdy i niewolę, wołającym jak męczennicy do Boga o zemstę za swe krzywdy. Tej cechy poeta nie potępia, ale też widzimy, że to bohaterskie niegodzenie się z losem przynosi większe cierpienia. Lilla zdolną jest ponosić upokorzenia niewoli i miłości rodzinnej, co także jest cechą Polki, ponoszącej ofiary i upokorzenia dla swych krewnych męczenników, a równocześnie ufającej, że Boska pomoc wyzwoli krewnych i upokorzenia jej wynagrodzi. Św. Gwalbert powolnym krokiem nie zdążył na czas, nie przeszkodził więc oślepieniu Derwida; czyli poeta charakteryzuje tu kościół jako zbyt powolny w działaniu. Okrutna Gwinona jest dziewczką skandynawską, czyli poeta twierdzi, że moskiewskie okrucieństwa są nabytą cechą po skandynawskich Warego-Rusach. — Wprowadzenie chóru jest naśladowaniem dramatów greckich, jak poeta mówi Eurypidesa. Harfiarzami są poeci, którzy nie poddają się wrogowi, lecz wnoszą zgodny głos do świata i do nieba o pomstę wołający na swych wrogów. Tem samem chwali tu poeta rolę poetów polskich).

Akt drugi. Sc. I. Na pobojuwisku Roza Weneda pali trupy Wenedów. Ślaz wchodzi, śmieje się z tych trupów, gdy spotkał się z Rozą, która mniemając, że to wróg, gotowa go była zabić,

przełakł się i przyrzeka słuchać jej rozkazów. Roza więc każe mu zabić Lecha i ukraść mu harfę. Gdy się Roza znowu oddaliła, zastanawia się nad rozkazami Rozy, które są ciężkie do wykonania. Na górze widzi człowieka w zbroi konającego. Dobił więc Salmona syna Lecha — ubrał się w jego zbroję i rozumuje, że nie popełnił grzechu, gdyż nie ma przykazania: „nie dobijaj“ i chce iść do Lecha, aby zostać szlachcicem. Roza zaś paląc trupy mówi: trupy moje, Bóg z wami.

(Ta więc Roza jest uosobieniem Ojczyzny troskliwej o swych bohaterów. Ślacz zaś uosobieniem nikczemności niedbającej o powinności, ani rozkazy wyższe, tylko o osobiste interesy. Widząc, że przy św. Gwalbercie nie dojdzie do niczego, idzie do Lecha po szlachectwo).

Sc. II. Lech dowiaduje się od Sygonia, że syn Salmon puścił się za Wenedami, że ściągnął Derwida z tronu z jego harfą, lecz 12 harfiarzy zabiło go harfami i toporami; znalazł go bowiem potem zabitego. Na wieść o tem chciałby się mścić na Derwidzie, gdy słyszy, że już mu Gwinona wylupiła oczy, uważa, że to za mało, chce go ściąć. Wtem wchodzi doń Lilla Weneda i prosi o litość dla ojca, usprawiedliwia śmierć syna Salmona tem, że Lechici wszystkich rycerzy jej ojca wybili i wszystko mu zabrali, a obecnie

Gwinona się na nim pastwi i jeszcze uczy swe dzieci królobójstwa, bo każe dzieciom rzucać do oczodołów kamykami i wołać: „król, król“... Tem miękczy Lilla serce Lecha, postanawia więc wobec Sygonia „podciąć swej milej skrzydła“.

(W Lechu więc nowa charakterystyka polskich rycerzy, t. j. kierowania się chwilowym nastrojem, raz złość, drugi raz szlachetność rycerska. Gwinony okrucieństwo uczy dzieci królobójstwa jak w rodzinie carskiej).

Sc. III. Na dziedzińcu zamkowym Lecha, synkowie jego Krak i Afron niechętnie znęcają się nad Derwidem uwiązany za włosy, za co ich karci Gwinona, że nie są rycerzami ale babami i dla dalszego znęcania się przypomina im śmierć Salmona. Zastaje to Lech i karci za to synów i Gwinonę słowami, że nie chce, aby jego synowie byli psami rzeźnika. Synkowie odchodzą, a Gwinona wówczas narzeka na swój los nie-szczęśliwy z powodu niestałości męża. Pod wpływem tych narzekań Gwinony chce Lech już odejść, a Lilla Weneda podaje plan, by jeden z jej braci jeńców toporem odciął włosy ojca z odległości 100 kroków, a za to niech uwolni obu braci. Gwinona godzi się na to uwolnienie braci, ale co do ojca chce aby go 3 razy uratowała. Wprowadzają więc braci Lelum i Pelelum i Lech wydaje im rozkaz odcięcia Derwida. —

I Lilla i Lelum nalegają na brata, aby to wykonał. Polelum waha się z obawy zabicia ojca, ostatecznie godzi się.

Chór 12 harfiarzy powtarza co strasznego ma teraz nastąpić, nakoniec woła: „O niewolnicy! zemsta! zemsta! dopóki serce bije zemsta“.

(Tu dalej widzimy u wszystkich dalsze przedstawienie tych samych rysów charakteru).

Akt trzeci. Sc. I. W zamku Lecha podziwia wobec Sygonia bohaterski cios Weneda Polelum, który trafnym ruchem odrąbał Derwida wiszącego, uważa, że czyn ten przeżyje ich mogiły. Chce sam spróbować tej sztuki na Sygoniu, lecz Sygoń był łysy. Wtem słyszą trąbkę Salmona. Sygoń uważa, że ten znowu jest chudszy.

(Tu znowu u Lecha widzimy podziw dla bohaterskich czynów, co jest cechą Polaków).

Sc. II. Rycerze Lecha wnoszą do sali Ślaza, który nie umie odpiąć hełmu, po głosie go poznają i po całym wyglądzie, że to oszust, lecz Ślaz zdołał przekonać Lecha i rycerzy, że go czarownica odmieniła. Jedna Gwinona nie wierzy i po odejściu wszystkich krytykuje bezmyślnych rycerzy, gotowych we wszelkie baśni uwierzyć.

(Tu poeta wyraża krytykę Polaków ustami Gwinony).

Sc. III. Na polance leśnej Lilla Weneda cieszy się, że wyzwoliła braci, pragnie, by Roza rozer-

wała im łańcuchy z rąk, a ona za trzy dni wyzwoli ojca. Przypomina bratu Lelum, że go kochała jak brata i jak narzeczonego, że poza harfą ojcowską całowała się z nim. Lelum chce to teraz powtórzyć, lecz Lilla mówi, że wnet umrze, choć Lelum chce ją całować w braku harfy przez jej włosy, odmawia, każe o sobie pamiętać jako o umarłej. Gdy odeszła, Polelum wyraża, że na wypadek śmierci Lelum i on dłużej żyć nie będzie i ciągnie go do wróżki, aby im powiedziała, jak mają skonać.

(Tu przedstawia poeta głęboką miłość rodzinną cechującą Polaków. Miłość braci Lelum i Polelum pragnąłby poeta widzieć między sobą, a Krasińskim, co już wyraził w liście na wstępie).

Sc. IV. Gwinona chce dalej pastwić się na Derwidzie, każe go sobie przyprowadzić, a gdy to zrobiono, pyta Derwida, dlaczego harfa jego jęczała w nocy. Obiecuje Derwidowi, że córkę jego weźmie na synową, lecz Derwid dumny, mówi, że brzęk jego harfy prorokuje jej śmierć za trzy dni. Tem obrażona Gwinona pluje mu w twarz, gdy ją Derwid drażni swą nieugiętością, policzkuje go i każe rycerzom rzucić go na dno piwnicy między węże. Rycerze spełniają jej rozkazy, ale Gwinona zła, że w niezem jej nie pomagali. Na to nadchodzi Lilla i dowie-

dziawszy się o nowem niebezpieczeństwie ojca porwała harfę, aby przy jej pomocy uratować ojca. Gwinona uważa, że warjotka niczego nie dokaże harfą wobec węzów i kobiety.

(Rycerze Lecha mają te same szlachetne rysy charakteru, nie pastwią się nad bezbronnymi, jak Gwinona typ rosyjskiej mściwości. Lilla dalej wierzy w cuda, co jest cechą martyrologji polskiej).

Sc. V. Lech przekonuje Sygonia, że rycerz w zbroi Salmona nie jest Salmonem, nie ma bowiem obyczajów jego. Wtem goniec donosi, że Wenedowie znów się porwali do broni i wzięli syna jego Lechona do niewoli. Powstanie spowodowała młoda i piękna czarownica, przepowiadając, że wódz Wenedów będzie miał dwie głowy a jedną tarczę. Lech mówi, że lepiej by było, by mieli dwie tarcze i dwa oszczepy a jedną głowę. Goniec mówi, że czarownica przepowiada, iż z popiołów Wenedów zrodzi się mściciel — tego się Lech nie boi, bo uważa, że z nim będzie dopiero syn jego walczył. O powstaniu i o wzięciu do niewoli Lechona każe milczeć przed Gwinoną, a tymczasem iść dalej próbować męstwa rzekomego Salmona.

(Tu u Lecha widzimy brak troski o jutro, co jest cechą polityki polskiej, powstanie Wenedów wyraża również nie obmyślane próby

powstań polskich, popartych wiarą w cudowne zwycięstwa. Tajenie niebezpieczeństwa przed Gwinoną wyraża tak zwaną tajemnicę strategiczną—niczem nie usprawiedliwioną. Dalsze próbowanie Ślaza wyraża również niefrasobliwość rycerską, nawet w razie niebezpieczeństwa. Są to więc dalsze wady Polaków).

Sc. VI. Ślaz, postawiony na straży zamku, medytuje, jakby się pozbył Salmoństwa, bo teraz dopiero spostrzegł, że jako rycerz musi być odważnym, a odwagi mu brak. Wtem nadchodzi św. Gwalbert. Ślaz, jako odźwierny, nie chce go wpuścić do Lecha nocną porą, słyszy krytykę swej osoby, gdyż Gwalbert widzi w nim naturę swego sługi, którym musiał być Lucyfer przebrany. Nakoniec po długich dysputach na pół religijnych przebrał Ślaz św. Gwalberta w swą zbroję, a sam uciekł. Wtem nadeszli Lech ze Sygoniem; dla wypróbowania odwagi fałszywego Salmona napadają nań, Gwalbert wnet przyznał się, że nie jest Salmonem. Lech każe go rzucić węzom. Starca wynoszą, ten krzyczy, Gwinona wyszła ciekawa, co to jest, Lech mówi jej, co zarządził. Sygoń opowiada, że Lilla Weneda gra na harfie uratowała Derwida od śmierci, gdyż węże słuchając dźwięku harfy, nie rzucały się na Derwida, który za ten czas spał spokojnie. Gwinona każe wyciągnąć Derwida z piwnicy

i zamorzyć głodem, przeciw któremu nie znajdzie Lilla lekarstwa, Gwalberta również.

(Tu rozwija poeta charakterystykę Ślaza, uosobienie wszelkiej nikczemności, który równocześnie krytykuje wszystko; odnosi się to do krytyków literackich, którzy Słowackiego szczególnie prześladowali, wyraża więc, że krytycy są nikczemni, bo kłamią raz ze stanowiska klerykałnego, to znów ze stanowiska szlacheckiego, czem nikomu się nie przystugują, tylko szkodą, zwłaszcza, że zmieniają wciąż zdanie).

Chór 12 harfiarzy, kończąc akt trzeci, wyraża życzenie, by harfa polska dokonała cudu, by lud nie słuchał tylko z niemym zachwytem harfy, a potem pełzał jak węże, lecz by wstał i bił i truł oręże.

(Przykazanie zwrócone do czytelników na przyszłość).

Akt czwarty. Sc. I. Lilla Weneda przychodzi w dwa dni po skazaniu Derwida na śmierć głodową z wieńcem białych lilji i prosi Gwinonę, by pozwoliła jej pożegnać się z konającym ojcem. Gwinona boi się jej przebiegłości, lecz Lech prosi za nią, by pozwoliła, a śmiechu ludzkiego niech się nie boi. Lecz Gwinona przekonuje, że śmiech ludzki jest zabójczy, bo naraża wyśmiewanego na brak zaufania. Nakoniec Gwinona zezwala. Teraz przyznał się Lech, że ich syn Lechon jest

w niewoli u Wenedów. Gwinona w rozpaczliwym krzyku wzywa do odsieczy. Lech wyraża pewność, że za Lechona stu trupem poloży.

(Tu wyraża poeta, że wyśmiewanie wrogów Polski ma dodatnią stronę dla Polski, bo podkopuje znaczenie wrogów. Późne przyznanie się Lecha do niebezpieczeństwa powoduje tylko bezsilny gniew Gwinony, to wyraża, że tajemnice strategiczne powodują bezsilny szal gniewu u samego narodu, było tak snadź w czasie powstania listopadowego).

Sc. II. Ślaz sam na polu medytuje, co ma dalej robić, gdyż nie zarobił nic na służbie u św. Gwalberta, ani na udawaniu Salmona, postanawia więc iść do Wenedów z nowinkami i kłamstwem dalej zarabiać na życie.

(Tu wyraża dalej poeta zmienność i nicość krytyków i dziennikarzy).

Sc. III. Gwinona robi wyrzuty z powodu jej go powolności w odzyskaniu syna; cierpliwość w wykonaniu planów nazywa tchórzostwem. — Teraz Lech wyraża, że wojna ta jest niebezpieczną, bo 12 pokoleń Wenedów stanęło do boju, nie można więc popędliwie postępować. Wtem Lilla Weneda przychodzi i zwiastuje, że liljami nakarmiła ojca i żąda dotrzymania królewskiego słowa. Gwinona zgadza się, gdyż jej syn jest w niebezpieczeństwie. Gdy wprowadzono Der-

wida, który ma już odejść, Derwid upomina się o swą harfę. Gdy przyniesiono harfę, zobaczyła Gwinona u Derwida krwawe łzy radości w oczodolach. Chce więc, aby albo córka, albo harfa została jako zakładniczka za jej syna Lechona. Wreszcie Lilla Weneda zaproponowała, że wróci jako zakładniczka, niech tylko odda ojcu harfę. Gdy Derwidowi dano do wyboru z początkiem wybrał córkę, lecz Lilla uderzała w struny harfy mówiąc, że harfa się skarży, iż król ją porzuca. Wtedy Derwid rzuca się na harfę. Wreszcie długą męczącą scenę zakończył Lech propozycją, by Lilla odprowadziła ojca; jeśli powróci z Lechonem, to jej odda harfę, pobłogosławi ją jako synową, gdyż taka córka warta jest 10 Lechonów, jeśli powróci sama, to odda za nią kawałek płaczącego drewna. Na tem stanęło. Poczem Lech kazał także uwolnić Gwalberta. Gwinona kazała harfę złożyć do skrzyni cedrowej i wnieść do jej sypialni, gdyż ta harfa zastępuje dziś syna Lechona, przyczem ma jednak złe przeczucia.

(Tu wyraża poeta najpierw, że tajemnica strategiczna ma złe strony, bo dopiero po niewczasie przekonują się ludzie o niebezpieczeństwach grożących. Lilla to ideał miłości ku ojcu, jakiej nikt nie widział, a które zdarzają się tylko w rodzinach polskich. Lech swą decyzją daje dalszy dowód szlachetności rycerskiej).

Sc. IV. W grocie wróżki Roza Weneda zaklęciami wzywa słońce, pioruny, wrony, kruki i orły do walki. Z uderzeniem piorunu zjawiają się harfiarze, a Roza przepowiada walkę, jaką widziała w czarodziejskim śnie, że król pływał będzie z harfą na tronie, jako kawał kry, a krew podmyła tron, lecz zakazuje mówić o tem ludowi. Wódz Wenedów miał dwie głowy. Walka odbywała się korzystnie dla Wenedów, lecz gdy ktoś z tłumu zawołał: „giniemy“, 6 tysięcy wojowników upadło jak bez ducha. A gdy otwarła piersi jednemu z trupów, zastała w nim zamiast serca kłębek robaków. Nakoniec mówi, że jeśli ojciec jej zjawi się z harfą, to zwyciężą Wenedowie. Lecz jeden z 12 wodzów, którzy przedtem weszli do groty mówi, że jej ojciec i harfa w niewoli, za to wytyka im brak wiary i zapewnia, że ze strun ojcowskiej harfy wybiegną węże, które otoczą wojsko Lecha. Wódz pyta o wodza dwugłowego. Roza Weneda każe im odwalić kamień ogromny. Wodzowie nie mogą, wówczas Roza sama odwaliła kamień, weszła do groty i wyprowadziła braci Lelum i Polelum przykutyh za ręce łańcuchem i kazała im waleczyć w ten sposób, że Lelum miał nosić tarczę, a Polelum waleczyć mieczem. Nakoniec chce ich skropić krwią ofiarną. Wechodzi do lochu i wyprowadza Lechona. Lechon wie, że go czeka śmierć,

więc prosi się i błaga, przypominając, że Derwid i Lilla są w niewoli u Lecha, czyni różne obietnice, że ich Lech obdarzy ziemią. Roza Weneda uznała wobec tych niskich próśb krew jego za podłą i wtrąciła go na nowo do lochu. Wtem dwaj wenedyjscy rycerze przyprowadzili Ślaza, którego początkowo uważano za Lechitę, lecz on się wyparł wszelkiej spólnoty z Lechitami mówiąc: „czy mi z oczu patrzy gburostwo, pijaństwo, obżarstwo, siedm śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku, do okwaszonych ogórków, do herbów, zwyczaj przysięgać in verba magistri, oweczarstwo?“ poczem mówi, że widział króla Derwida zamęczonego i Lillę zabita i ofiaruje swą pomoc Wenedom w jakiejkolwiek formie, czy jako wódz, tygrys, ksiądz, czy podczaszy Zeusa Ganimedes. Pod wpływem tych kłamstw Roza poszła z nożem do lochu, gdzie był Lechon zamknięty. Lelum rozpacza z powodu śmierci siostry, a Roza już wyszła ze skrwawionym i dymiącym nożem i chce nim sobie pomazać brwi i mówi, że i inni zobaczą króla harfiarza z dziewczyną, lecz kto do umarłych przemówi, skona. A w tem wchodzi Derwid z Lillą. Roza dziwi się, że Derwid bez harfy, wskutek czego Derwid przeklina Lillę, że go uratowała, a równocześnie zrobiła bezużytecznym. I Roza do tych przekleństw się przyłącza. Lilla zapewnia, że za Le-

chona dostanie z powrotem harfę. Roza każe teraz Ślaza rzucić ze skały za kłamstwo, lecz Lilla broni go, proponując, by z nią udał się do Lecha. Ślaz waha się, lecz Lilla zapewniając, że wszystko uzyska, bierze ze sobą Ślaza i wychodzi, a Roza Weneda prorokuje zwycięstwo.

Chór 12 harfiarzy mówi, ile potrzeba krwi i jęku zanim się osiągnie zwycięstwo, spoczywa ono w ręku gołąbki, wodza ręce są związane, król mniema, że harfą zwycięży.

(Przygotowania do nowej walki Wenedów odnoszą się najprawdopodobniej do powstania listopadowego, zwłaszcza że Roza mówi, że na słowo „giniemy“, poddało się 6 tysięcy rycerzy. Tu miał poeta na myśli kapitulację Krukowieckiego. Podobnież znalezienie robaków w pierśi padłego oznacza, że powstańcy byli uczuciowo marni. Ślaz również wylicza błędy szlachty polskiej, które widzi u Lechitów. Ten sam Ślaz posuwa się w swej nikiemności do najwyższych granic, czem wyraża Słowacki rolę dziennikarzy i krytyków, operujących najpodlejszymi kłamstwami, które szkodzą sprawie polskiej. Bohaterstwo Lilli jest bezgraniczne mimo, że nie ma uznania u ojca i siostry, brak zaś uznania wynika z niemocy spełnienia posłannictwa swego, które Polacy wyżej stawiają nad szczęście rodzinne).

Akt piąty. *Sc. I.* Wśród bicia piorunów, Lech wyrusza z rycerstwem do boju. Gwalbert daje mu błogosławieństwo. Gwinona zostawszy sama, woła słnżące, gdyż boi się sama, później je odprawia; wtem wchodzi Lilla Weneda, która na pytanie, czy wróciła z Lechonem, nie mogła odpowiedzieć, tylko gestami dała do zrozumienia, że Lechon nie żyje, wtedy Gwinona wpadła w pasję i udusiła pasem Lillę; wskutek krzyku zbiegły się służące i zastały trupa Lilli. Gwinona mówi, że udusiła ją szarfą i każe trupa Lilli wynieść. Sama ubiera się w zbroję, aby pójść mścić syna.

Sc. II. Ślaz czeka pod bramami zamku. Wnet wychodzą dziewice i oddają mu skrzynię, w której ma być zamknięta harfa i w imieniu Gwinony każą ją odnieść Derwidowi.

Sc. III. Przedstawia walkę Wenedów z Lechitami. Lech mówi, że jeszcze w życiu takiej walki wśród piorunów nie widział. Piorun pod nim konia zabił. Sygoń mówi, że widział dwugłowego wodza Wenedów, jedna głowa zażarta w boju, druga spokojna. Lech chce tego wodza znaleźć; Lelum i Polelum napadają na Sygonia, porywają swym łańcuchem i duszą go.

Sc. IV. Lech woła Sygonia chwając się, że zabił 12, lecz zobaczył tylko jego trupa. Gwalbert urządza mu pogrzeb chrześcijański.

Sc. V. Derwid z 12 harfiarzami siedzi na mœnumencie kamiennym i czeka na harfę. Wenedzi upominają się o dźwięk harfy cudownej. Wtem nadchodzi Ślaz ze skrzynią mówiąc, że Gwinona dotrzymała obietnicy. Roza go precz napędza. Ślaz chowa się w bagnie. Gdy Roza otworzyła skrzynię, zobaczyła w niej zwłoki Lilli, nie chce więc ojca dopuścić do skrzyni. Derwid się dorwał, lecz poznał tam zwłoki zmarłej Lilli. Płacze nad śmiercią bohaterskiej córki. Wenedowie domagają się wciąż dźwięku harfy. Roza każe przysiądź rycerzom, że pomszczą płacz króla nad śmiercią córki, a „resztę zdajcie gromom i później zemście czasu“. Lelum przysięga, że dziś się z siostrą zobaczy. Derwid się przebija, Roza każe wnieść stos pogrzebowy dla ojca i siostry i oczekuje na braci.

Sc. VI. Lech dziwi się, że o północy Wenedowie przestali walczyć i dają się bić jak barany. Wtem wchodzi Gwinona w zbroi i mówi, że przyszła się zemścić za śmierć syna na harfiarzu, potem widzi Gwalberta, który mówi, że chrzci niedobitych. Wtem Ślaz pokazuje głowę z bagna i przysięga, że będzie do śmierci księżym sługą.

Sc. VII. Gryf donosi Lechowi, że Gwinona poszła pod stos Wenedów i ci ją zabili popielnicami.

Sc. VIII. Pod monumentem druidycznym Roza Weneda żegna swój lud wyrżnięty. Wchodzi Polelum niosąc ze sobą trupa brata. Roza pyta, czy ma im rozciąć łańcuch, lecz Polelum nie pozwala, tylko wchodzi z bratem na stos i wzywa piorun, aby stos zapalił. Wtem wchodzi Lech i mówi, że obdarza ich życiem, a Gwalbert mówi, że darzy ich wiarą. Polelum mówi, że na urągowisko darzą go teraz wiarą i życiem. Czuje teraz tylko litość i wzgardę dla ludzi. Przeklinając ludzi wzywa znów piorunu. Piorun uderza i zapala stos. Nad gasnącym stosem zjawia się postać Bogarodzicy. Gwalbert się tem cieszy, Lech podziwia tę postać, a Roza Weneda pokazuje Lechowi łańcuch, który został po jego niewolnikach.

(W akcie tym dokończył poeta charakterystyki Gwalberta, który spełnia w śmieszny sposób swój obowiązek religijny. Odnosi się to do kościoła, który w czasie wojen robi swą politykę — to do jednej, to do drugiej strony wysłał bulle przypominając przykazania kościelne, które wówczas nie mogą mieć zastosowania; spełnia „uczynki miłosierne co do duszy“ to dla jednej, to dla drugiej strony, a są one bez znaczenia dla wojujących, papież jednak sądzi, że sobie tem zdobędą nowych wiernych. Jest to do dziś dnia. Błogostawieństwo udzie-

lone Lechowi odnosi się do „legitymizmu“ papieża w czasie powstania listopadowego, który rzucił klątwę na Polskę, stanął po stronie Rosji. Ślacz powracający do Gwalberta wyraża ujemną opinię dla krytyków i dziennikarzy, którzy w czas wojny podłemi plotkami szkodzą ludzkości, a po wojnie stają na służbę u najmniejszej korporacji kościelnej mimo, że z przekonania kościołowi nie służą.

— Lech, chcący obdarzyć wolnością niedobitki Wenedów, daje dowód szlachetności rycerskiej, która cechuje Polaków; niechęć zaś Wenedów do takiego daru i oddanie mu pustego łańcucha przez Rożę, znamionuje bohaterstwo i nieugiętość Polski względem wrogów, którzy wolą zginąć, niż nagiąć się do życia w niewoli. Są to dodatnie cechy Polaków.

Jeszcze jedno oczekiwanie na cudowną harfę, wyraża dalszą wiarę Polaków w cudowne zmartwychwstanie, a nie o własnych siłach. Ta wiara w cuda jak n. p. dziś „Cud Wisły“ są jeszcze dowodem niedoceny swych sił, a tworzenia legend o „cudach“.

Roza nie dopuszczająca rozpacz do ludu — każąca przysiądz rycerzom, że będą się mścili za króla opłakującego śmierć córki, wyraża tradycyjne przekazywanie męczeństw polskich dalszym pokoleniom, celem niepoddania się lo-

sowi, co miało wybitny wpływ na utrzymanie wolnościowych aspiracji polskich i ostatecznego zmartwychwstania.

Zjawienie się Bogarodzicy po bitwie oznacza wiarę Słowackiego i całego narodu w jasną szczęśliwą przyszłość, a powstała ona pod wpływem dzieł Krasińskiego, który w „Nieboskiej komedji“ i w „Irydjonie“ okazuje Zbawiciela i krzyż pański także jako proroctwo lepszej przyszłości i poeta sam w liście na wstępie pisze, że od Krasińskiego jedynie słyszał słowa nadziei i zmartwychwstania).

Lille Blueda

Grób Agamemnona

poemat napisany i wygłoszony w Paryżu w towarzystwie hist. liter. w r. 1839, a wydany wraz z Lillą Wenedą.

Wstępuję w grób Agemnona, gdzie spoczywają Atrydzi (synowie Ag.) i jestem smutny, lecz śnię. Grób jest podobny do groty druidycznej, słysząc w nim głos Elektry (córkę Agamemnona, która z bratem Orestesem pomściła śmierć ojca na wiarołomnej matce).

W grobie tym jest cisza przerywana tylko wiatrem lub sykanie pasikoników. Jestem cichy, nie myślę ani o swej małości, ani wielkich orłach. Nad drzwiami grobu wyrasta dąb zasadzony przez gołębia lub wróbla. Z dębu tego zerwałem jeden liść. Żaden duch, ani mara — nie zabroniły mi tego, tylko słońcem tem była harfa Homera. Zagrałem na jednej ze strun Homera, ale struna pękła bez jęku. — Taki to los mój siadać na grobowcach i nucić, a mieć harfy nieme, lub głuchych i umarłych słuchaczy. Siadam na koń i lecę jak błyskawica, a koń pa-

da na grobie rycerzy. — Pragnąłbym, aby koń mój utknał na Termopilach, nie na Cheronei, bo ta mogiła jest podobna naszej, (pod Cheroneą Grecja straciła wolność w walce z Filipem Macedońskim). — Z Termopil zaś mogą mnie odegnać Spartanie, gdyż my jesteśmy helotami, którzy nie śmia sypać wojownikom swym kurhanów, a nadto połowa walczących została. — Pod Termopile nie możemy iść, bośmy skuci łańcuchem. — Pod Termopilami zapytanoby mnie: „ilu was było?“ — Cóżbym odpowiedział? — W Termopilach jest nagi trup Leonidasa, bez strojnego kontusza i złotego pasa; lecz była to w marmurowych kształtach piękna dusza. — Póki piękna dusza Polski będzie w rubasznym czerepie (szlacheckim) póty daremna wszelka walka. — Zrzucić Polsko, palącą koszulę Dejaniiry (tj. szlachectwo), a wstań naga, wymyta w Styxie (rzece pozagrobowej) niezawstydzona i nieśmiertelna. — Niech Polska powstanie jak posąg z jednej bryły, silny i oporny przed gromami z rumieńcami życia. — Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzą, Pawiem narodu byłaś i papugą — A teraz jesteś niewolnicą cudzą. — Choćbyś mnie przeklęła, będę Cię ścigać jak Eumenida i przypominać będę, że ci jak Prometeuszowi sępy wyjadają nie serce lecz mózgi. — Przeklinaj mnie Polsko, lecz gdy wyciągniesz ku

mnie karzącą rękę, uschnie Ci i skruszy się, bo nie masz prawa mnie przeklinać, niewolnico.

(Poemat ten słusznie dał poeta na zakończenie Lilli Wenedy, gdyż wyraża w nim podobieństwo Polski do Grecji z czasów Agamemnona walczącego zwycięsko i z wierną sławą, a jednak Agamemnon ten miał marny zgon z ręki wiarołomnej żony, a Polska z rąk wiarołomnych synów.

Polska może się wstydzić wobec Leonidasa i jego bohaterów, którzy bez dyplomów szlacheckich wszyscy polegli, Polska upadła tak, jak zepsuta Grecja pod Cheroneą. Polskę zgubiło to, że była pawiem i papugą narodów, tj. chętpiła się blichtrzem i naśladowaniem obcych w czczych formach. Polsce nie brak serca (bo są ludzie podobni do Lilli Wenedy) lecz brak jej rozumu, brak zrozumienia interesu własnego i siły ludu polskiego).

Ocena poematu, osób i narodu.

Poemat cały jest urojeniem, bo Polska nie powstała drogą podboju, a szlachta powstawać zaczęła po przyjęciu chrztu. Poeta tu wyraża przekonanie, że na Polskę złożyły się 2 narody: tubylców, których nazwał Wenedami i zdobywców, których nazwał Lechitami. Zarówno od jednych jak i drugich naród polski odziedziczył swój charakter. Dlatego przyznał pewne znane wady i zalety polskie Lechitom, pewne zaś Wenedom. Tak więc w całym szeregu osób widzimy charakter polski, obcymi są tylko: Gwinona, św. Gwalbert i Śláz.

Gwinonę nazywa już w liście do Krasińskiego dziewczką skandynawską, w poemacie mówi Gwinona, że pochodzi z Islandji; że jest dziewczką wynika to stąd, iż Derwid każe jej się starać o „błękitną krew“. Na nią też złał poeta wszelkie okrucieństwa, jakich dopuszczali się Moskale na Polakach. Dlaczego poeta nie przypisał tego jakiemuś wschodniemu narodowi jakim Polowcom, Pieczyngom, Chazarom, Tatarom lub Hunom, nie wiadomo — byłoby to może racjonal-

niejsze, gdyż od tych narodów nauczyli się doskonale okrucieństwa. — Widać jednak, że na Słowackiego wpłynęła lektura niemieckich mitów zawartych w Nibelungach lub Gudrun, które aż w Islandji swe bohaterki krwiożercze wywodzą. Gwinona dała by się scharakteryzować jako złośliwa, mściwa, krwiożercza i okrutna.

Św. Gwarbert jest również obcą osobą, przedstawia rolę kościół w Polsce, jakoteż w świecie. Papieże bowiem w czasie wojen zwłaszcza usiłują być rozjemcami w imię hasła chrześcijańskich, a w istocie chcieliby rozszerzyć katolicyzm, a więc i swój wpływ. Rola ta ośmiesza ich, bo polityką swoją szkodzą czasem narodowi katolickim, zwłaszcza Polacy tego doświadczyli wcięż na sobie, zajmują bowiem wobec nas często stanowisko szkodliwe. I w ostatniej wojnie i czasach tegośmy doznali, a nimb świętości, jakim papieża otaczamy jest nieraz z naszego stanowiska nieuzasadnionym, dlatego i Słowacki go ośmieszył.

Ślacz to również postać obca; spełnia on tę rolę, jaką spełniają dziennikarze dopuszczający się podłych kłamstw, zmieniający przekonania wedle tego, jak materialne względy im dyktują.

Dziennikarstwo jest zawodem przyniesionym do Polski z Zachodu, ale w Polsce w epoce Słowackiego nie dorosło ono do swego wysokiego

zadania, przedstawiało się przeważnie podle, szkalowało osoby wielkie, sensacyjnymi plotkami szkodziło Polsce, nie więc dziwnego, że Ślaza przedstawił jako najpodlejszą osobę.

Reszta osób charakteryzuje Polaków.

Roza Weneda, to raczej nie osoba, lecz upersonifikowana Ojczyzna, dbająca o swe dzieci, sprawiając im pogrzeb, szukająca dla narodu wodzów, dodaje im otuchy, wyplenia rozpacz, nie dopuszcza rozpacz do ludu, gdzie widzi przyszły ratunek, przepowiada zmartwychwstanie za 3 dni, lub za 100 dni, zapładnia się prochami poległych bohaterów, aby zrodzić nowych mścicieli, tj. przypominać chce tradycyjną wielkość i męczeństwo narodu.

Lilla Weneda, to już osoba, ale o tak idealnej miłości rodzinnej połączonej z miłością ojczyzny, jakiej zdaje się żaden poeta nie stworzył, a jakie jednak choć nieznane i zapomniane w Polsce pomiędzy kobietami były i są, może tylko nie w tak wysokim stopniu. Ale kobiety tak cierpiące i ratujące swych krewnych przed prześladowaniami Moskali są przedstawione choćby w Mickiewiczu III. cz. Dziadów.

Lecha samego można secharakteryzować tak jak i poeta jako podobnego do Sobieskiego, do Rollanda, uległego wobec Molierowskiej żony, u Moliera bowiem sławni rycerze ulegali zach-

ciankom i kaprysom żon. Takim był zresztą Sobieski.

Derwida nie widzimy walczącego, tylko cierpiącego z bohaterską nieugiętością króla-niewolnika.

Na Derwidzie i Lechu a częściej i na innych osobach widzimy szereg wad i zalet polskich, chociaż chwilowo może szkodliwych.

1. Walka bez wiary w zwycięstwo począwszy od konfederacji barskiej aż do ostatniej wojny, w czasie której jeszcze nie wierzano w zmartwychwstanie Polski.

2. Wiara, że tylko cud zbawi Polskę, która się uwydatniła już i teraz tak zwanym „cudem Wisły“.

3. „Owczarstwo“, wyraz użyty przez Ślaza dla scharakteryzowania Lechitów, choć te wady mieli Wenedzi oznacza barani przestrasz i przedwczesne kapitulacje spowodowane brakiem wiary w siły własne, lub wierzeniem w niesprawdzone baśni, lub jednym słowem „giniemy“.

4. Rycerska walka i szalone przedsięwzięcia, ale niestanowcza i nieobmyślana polityka, brak troski o jutro, z której wynika:

5. Popędliwość pod wpływem pierwszego bólu, raz złość, potem szlachetność.

6. Podziw dla bohaterstwa obcego i chęć zasłynięcia tem samem, choć bez celu, dlatego

poeta nazwał Polskę pawiem i papugą narodów.

7. Tajemnice strategiczne i polityczne, powodujące w razie niepowodzenia szal i gniew narodu. — Wadę tę mieli i Niemcy.

8. Brak szlachetnych uczuć w żołnierzu, (robactwo w sercu), które objawiało się już u konfederatów barskich, jak o tem wspominał Karpiński w pamiętnikach, o jakim można się przekonać od weteranów z 63. r. np. roblenie majątku na honorowych godnościach.

9. Brak uznania dla poświęcenia męczeńskiego, jeżeli ono zawiodło, a uznanie dopiero po śmierci.

10. Wreszcie różne wady życia codziennego jak gburactwo, gust do wrzasku, do herbów i inne „grzechy główne“, — uległość wobec kobiet.

11. Brak inicjatywy i przysięgania im verba magistri.

Nadto z poematu wysnuć można następujące zalety Polaków, które przeważnie przepisał Wenedom, a więc ludowej części narodu:

Duma wśród cierpień męczeńskich, męczeństwo bowiem polskie nie jest wcale podobne do męczeństwa pierwszych chrześcijan, którzy męki cierpieli w pokorze, Polacy zaś z nieugiętą, nieprzystępną dumą.

2. Bohaterskie poświęcenie się kobiet celem niesienia pomocy męczennikom, narażając się tem na straszne upokorzenia i jeszcze większe męki, co u kobiet wynika z głębokiej religijności, że Bóg im pomoże i cierpienia wynagrodzi.

3. Polacy wolą śmierć, niż poddać się wrogowi na łaskawy chleb.

4. Jedną dobrą stroną polityczną wykrył poeta tj. wyśmiewanie wrogów, z powodu czego ci tracą zaufanie w świecie.

5. Niezdolność i niechęć do okrucieństwa, którą widzimy u Lecha, jego synów i jego rycerzy nawet kobiet.

6. Ogromna miłość rodzinna wśród Polaków cierpiących.

7. Cześć dla króla, który jako „namazaniec Boży“ doznaje czei kapłańskiej, nie wymuszonej przepisami i prawami.

8. Poezja polska spełnia zawsze patriotyczne posłannictwo, stąd powstało, że literatura nasza jest głównie wyrazem martyrologji polskiej, lub gloryfikacją dawnej wielkości, lub też tęsknotą do wolności, a nie zesła na drogę sensacyj.

Wykrył więc też poeta zalety u Polaków takie, które dawały mu pewność, że jeśli naród pozbędzie się wad, to zalety te muszą mu dać zmartwychwstanie.

KONIEC.





BIBLIOTEKA KRYTYCZNA

ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ

- Nr. 1. **H. Sienkiewicz.** Ogniem i mieczem.
2. — Potop.
3. — Pan Wołodyjowski.
4. — Quo vadis.
5. — Krzyżacy.
6. **J. I. Kraszewski.** Stara Baśń.
7. **Stan. Wyspiański.** Wesele.
8. **Stefan Żeromski.** Popioły.
9. **H. hr. Rzewuski.** Listopad.
10. **M. Konopnicka.** Pan Balcer w Brazylii.
11. **Bolesław Prus.** Lalka.
12. **Adam Mickiewicz.** Działy.
13. **Jan Kochanowski.** Treny.
14. — Odprawa posłów greckich.
15. **Zygmunt Krasiński.** Przedświt.
16. **Juliusz Słowacki.** Balladyna.
17. **Adam Mickiewicz.** Pan Tadeusz.
18. **Antoni Młczyński.** Marja.
19. **Sew. Goszczyński.** Zamek kaniowski.
20. **Wład. St. Reymont.** Rok 1794.
21. **Aleksander hr. Fredro.** Śluby Panieńskie czyli Magnetyzm Serca.
22. **Aleksander hr. Fredro.** Pan Geldhab.
23. **H. Sienkiewicz.** Rodzina Połanieckich.
24. **Adam Mickiewicz.** Konrad Wallenrod.
25. **E. Orzeszkowa.** Nad Niemnem.
26. **Aleksander hr. Fredro.** Zemsta.
27. **Adam Mickiewicz.** Grażyna.
28. **Juliusz Słowacki.** Kordjan.
29. — Lilla Weneda.